№ 62. Kraków 15. Marca — Sobota. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, ksi garskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 14 Marca.

W Nrze z d. 27 marca z. r. umieściliśmy piękny artykuł pana Makowskiego, w którym obok zdrowych i praktycznych rad podawanych naszym gospodarzom, zdał sprawę z obrotu handlu zbożem i innemi płodami ziemskiemi w Gdańsku w r. 1849. Obecnie z korespondencyj jego (przesyłanych nam ze ścisłością i akuratnością odznaczającą jego dom handlowy) i ze sprawozdań kupców Gdańskich pp. Gibsona, Albrechta i Bauma, zbieramy podobny rys ogółowy handlu Gdańskiego z roku 1850, o ile to kraj nasz obchodzić może.

W ogólności należy powiedzieć, że handel wywozowy w zbożu był zeszłego roku dużo znaczniejszy niż poprzednio, w drzewie nieco słabszy. Co się zaś tyczy przywozowego, ten z wprowadzeniem do Polski nowéj taryfy rosyjskiéj zyska o tyle, że będzie miał przystęp do pewnéj części Rosyi z artykułami, od których cło albo w dawniejszéj stopie utrzymane, albo zmniejszone zostało, jakoto: kawa, surowa bawełna, drzewa farbierskie, ołów, cyna, porter w butelkach itp., a korzyści te pokryją straty wynikające z podwyżki cła od pieprzu, rumu, wina szampańskiego itp. Atoli kupcy Gdańscy niemały cios poniosą przez zakaz przywozu soli do Polski (dozwolony tylko na dwóch komorach od strony austryackiéj), gdy znaczną jéj ilość dostawiali poprzednio z Anglii, Portugalii i z morza Śródziemnego.

W upłynionym roku 1850 przywieziono:

Łasztów 1 = 60 sz.		z Król. Polsk. i Rosyi.	z prow. pruskich wodą.	z prow. prusk. lądem około	Razem łaszt.
Pszenicy w r.	1850	19,921	17,608	4000	41,529
	1849	15,803	10,180	2000	27,983
Żyta w r.	1850	—	5,402	3000	8,402
	1849	82	4,040	2500	7,086
Jęczm. w r.	1850	—	3,221	2200	5,421
	1849	—	2,260	2009	4,269
Grochu w r.	1850	14	1,902	800	2,716
	1849	6	1,074	400	1,480
Owsa w r.	1850	—	1,159	250	1,409
	1849	—	400	—	400
Lnian. siem. w r.	1850	487	282	—	769
	1849	—	95	—	95
Rzepaku w r.	1850	—	756	450	1,206
	1849	—	870	500	1,370

Jest więc znaczna różnica w dowozach z Polski i Rosyi, ale większa jeszcze z prowincyj pruskich wodą, do czego połączenie Nogatu z Elblągiem i Haffem wiele się przyczyniło.

Wywieziono zaś:

Łasztów 1 = 55½ sz. *)	Pszenica 1850	Pszenica 1849	Żyto 1850	Żyto 1849	Jęczmień 1850	Jęczmień 1849	Owies 1850	Owies 1849	Groch 1850	Groch 1849	Lniane siemię 1850	Lniane siemię 1849	Rzepak 1850	Rzepak 1849
do Anglii	32,221	23,610	.701	.278	4010	2865	.190	.100	2588	1268	.198	..96	17½	..63
do Francyi	..82	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...	...
do Belgii	...	..11	...	...	...	...	...	...	...	...	.311	.222	...	...
do Holandyi	.4,278	.4,073	1804	.151	...	...	...	...	.112	..7	...	.123	..½	...
Wysp Jersey i Guersney	..470	..608	...	...	..32	..32	...	...	...	...	...	...	...	...
Norwegii i Danii	...82	...95	3202	1614	..25	...2	...	...	..68	..35	...	...	...	...
Portów m. Niemieckiego	...	...	.404	...	...	...	...	...	...	...	.82	...	...	.186
Portów m. Baltyckiego	...¼	...	.40	...	...	...	...	...	.50	...	...	...	...	...
Razem	37,135	28,397	6151	2043	4068	2899	.190	.100	2770	1310	.633	.400	..18	.249

Po pierwszy stycznia r. 1851 zostało na śpichrzach:

Pszenicy łasztów 10,901, żyta 3970, jęczmienia 299, grochu 214, owsa 28, lnianego siemienia 112, rzepaku 437. Razem 21,919 łasztów.

Po pierwszy stycznia r. 1850 zostało na śpichrzach:

Pszenicy łasztów 17,853, żyta 2976, jęczmienia 300, grochu 247, owsa 47, siemienia lnianego 90, rzepaku 190. Razem 15,745 łasztów.

Miejscowe zużycie potrzebuje pszenicy 1000 łasztów, żyta 3000 łasztów, jęczmienia 1200 łasztów; innych przedmiotów trudno ściśle oznaczyć. Rzepak przerabiany jest w miejscu prawie w całości, bo olearnie Gdańskie potrzebowały go w r. 1850 łasztów 1200, w r. 1849 łasztów 700; w z. r. wysłano go tylko do Anglii 17 łasztów; w r. 1849 wyekspedyowano wszystkiego 249 łasztów.

Porównawsy te cyfry, ujrzymy, że obrot handlowy zbożem w roku 1850 był o dużo wyższy od poprzedzającego roku; przewyżka dowozu wynosi około 20,000 łasztów, przewyżka wywozu około 15,000 łasztów. Główną téj pomyślności przyczyną była większa potrzeba Anglii, obok otwartego przepływu przez Sund, który w r. 1849 aż do lipca był zamknięty. — Na rok bieżący wielkie nagromadzenie ludności w Londynie w skutek wystawy powszechnéj, zniesienie cła wywozowego od zboża według nowéj taryfy polskiéj, powiększy jeszcze potrzebę z prowincyj polskich, chociaż handel Gdański może się obawiać, aby wysokie cło na Sundzie obok szybkiego przewozu koleją żelazną przez Hamburg, nie odjęło mu tych korzyści, jakie żegluga parowa, rozwijająca się nietylko na Wiśle, ale i na jéj dopływach zapewnić mu może.

Wszelako przy tém trzeba zwrócić uwagę, że fracht zbożowy na statkach parowych w Królestwie Polskiém mniéj-więcéj $1\frac{1}{2}$ gr. od korca na milę wynoszący (któryby u nas zapewne wyniósł dla trudniejszego spławu 1 kr.), może rywalizować z frachtem kolei żelaznéj, tém bardziéj, że fracht żeglugi morskiéj od Gdańska do Londynu jest bardzo niski. Płacono bowiem od quarteru pszenicy (1 quarter równy $2\frac{2}{5}$ kor.) z Gdańska do Londynu 2 sz. 6 d. do 3 sz. 8 d. w ciągu roku 1850, do Liverpoolu 3 sz. do 4 sz. 8 d., do Newcastle 1 sz. 8 d. do 3 sz.; od łasztu żyta do Amsterdamu 17—22 fl. Statki Gdańskie niemogłyby nigdy za tak niską cenę odwozić, ale handlowi wywozowemu przychodzi w pomoc przywozowy. Jakoż z Norwegii i Szwecyi około 107 statków przybyło ze śledziami, które napowrót wzięły zboże; małe statki angielskie, które w wielkiéj liczbie do Gdańska przypłynęły, zabierając również zboże, mogły daleko tańszego żądać frachtu.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o handlu drzewnym i mięsnym.

Spławiono w r. 1850 do Gdańska belek sosnowych 42,334, zatém o 28,030 szt. mniéj niż w r. 1849.

Wywieziono 74,395 szt., zatém 15,688 szt. więcéj niż w r. 1849; pozostało zapasu 87,540 szt., zatém 21,153 mniéj niż w roku zeszłym.

Wywóz dylów sosnowych wyniósł 233,059 sztuk, to jest do 90,688 sztuk więcéj niż w roku 1849, a zapas zmniejszył się o 48,784 szt. W ogólności kłodów sosnowych sprowadzono 53,100 szt., zatém mniej o 8790 szt. niż w roku 1849. Cena dylów była wysoka i płacono za sztukę pierwszego gatunku 3 cal. 40 st. 5—6 tal. Drugiego gatunku sztuka 3 cal. 40 stóp $2\frac{2}{3}$ do 3 tal. Krótkie dyle 3 cale 18 st. pierwsz. gat. po $2\frac{1}{3}$—$2\frac{1}{2}$ sgr. za stopę. Drugiego gatunku $1\frac{1}{2}$—$1\frac{3}{4}$ sgr. za stopę. Przy końcu żeglugi zapasy się wypróżniły i wiele obstalunków niedopełniono.

Balów dębowych dostawiono 22,571 szt., zatém 3509 szt. więcéj niż w roku 1849. Wywieziono 35,054 szt. pierwszego i drugiego gatunku; zatém 256 więcéj niż w r. 1849. Ponieważ popyt do Francyi, Anglii, Hiszpanii i Danii był znaczny, cena więc kopy 720 *stóp kubicznych*, wzrosła od 1000 do 1150 tal. *Wszakże mimo tych wysokich* cen i znacznych zaliczek na 1 i 2 lata spekulanci polscy niemogą się wdawać w wielkie przedsiębiórstwa, bo im zbywa na rękach i bydle pociągowém. Zapas w d. 31 grudnia 1850 wynosił 28,133 szt., zatém 12,336 szt. mniéj niż 31 grudnia 1849.

Handel mięsa solonego rozwinął się bardzo od 1 października 1849 do 1 kwietnia 1850. W téj porze wywieziono mięsa wieprzowego beczek (à 318 funt ang.) 1100, baryłek (à 200 fut. ang.) 4200, szynek

*) Dla uniknienia długich rachunków, opuszczamy ułamki łasztów.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Jak się u nas żenią.

(*Dokończenie.*)

VI.

PLOTKI.

Dla czego nie każdy żeni się, co w domu bywa? Sztilhauzen słucha—uważa—i—rejteruje.

Dotąd szło wszystko dobrze: Edward bywał w Podliskach, z początku z postanowienia, potém z wciągnienia, daléj z nawyknienia, aż nareszcie już i z utęsknienia. Myślał że głównym warunkiem dobrego małżeństwa powinno być: wzajemny szacunek i przywiązanie! téj też jednéj przyszłego szczęścia podstawy, chciał był pierwéj ze strony panny zapewnić się, nim do oświadczenia rodzicom mógł przystąpić. Oj! kadućznie się pomylił, bo nie znał wcale serc niewieścich, które mniemał do kilku miesięcy poznać i przeniknąć. Kto dziś chciałby poznać pierwéj osobę, z którą chce życie dzielić, ten niech naprzód na ożenienie krzyżyk zrobi, bo dzisiejsze obyczaje i prowadzenie domu na wsi jest tak przewrotne, iż niezawodnie bliższe poznanie panny jest prawdziwém niepodobieństwem! —

Kiedy o dzisiejszym sposobie życia towarzyskiego po wsiach mówić mamy, pomimowolnie przychodzą na myśl słowa naszego wieszcza, któremi tak pięknie a treściwie teraźniejszość z przeszłością porównywa:

„O! wiele tu mówić! dziś piszą i siedzą,
„A jedni o drugich o milę nie wiedzą;
„Lecz wonczas bez pisma na ludziach się znano,
„A więc nas uczciwie i szczerze witano.“

Dla czegóż to dawniéj tak było? a dziś inaczéj— bo:—Dawniéj cała Polska była jakby jedna rodzina, szlachcic z Mazowsza jechał w odwiedziny aż na Podole do—sąsiada i niedaleko mu było. Dziś zaskorupi się każdy w sobie, a broń Boże drugiemu się udzielić, bo ledwie kilka mil z domu, to już nie sąsiedztwo. Dawniéj jechałeś do sąsiada, bo któż widział nie żyć ze sąsiadem, jak nacieszyć, tak równie i pobiedować z nim; było w domu wesele, toć i sąsiad się radował, dał Bóg smutek, od tego dał też i sąsiada by go społem miał z kim dzielić, spaliłeś się, toś nie potrzebował zagranicznych assekuracyi, byś nie został żebrakiem — bo wnet liczni sąsiedzi w czynnym ratunku prześcigali się na wzajem; ztąd też i prawdziwem było dawniéj przysłowie: „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“ — bo razem ze sąsiadem bawiłeś się i cierpiałeś i radziłeś i skarżyłeś się — znałeś się więc z całą okoliczną szlachtą i dla tego bywałeś wszędzie, a nikomu pewnie ani przez myśl nie przeszło, posądzić ciebie zaraz o uboczne, egoistyczne cele.

Dziś ledwo że nogą ruszysz w takie sąsiedztwo, gdzie nie siedzi jaki stary nudziarz, l b zatabaczony stęchły kawaler, lecz przecież jakaś żywa dusza niewieścia—oho! to już niezawodnie dla niéj tylko! —jeśli same przez się zacne gospodarstwo ma na nieszczęście córki w domu, albo sama jejmość jeszcze do ludzi podobna, no to już i bieda! bo wnet w całéj okolicy krzykną: kocha się! stara się! konkuruje, a przynajmniéj żonę bałamuci! Taki to świat dzisiejszy! a jeśliś taki głupi, lub poczciwy, (co zwykle są synonima towarzyskie)—że sobie nic z paplanin babskich i złośliwych nie robisz, a tobie ani przez myśl nie przejdzie, że to zaraz gwałtem żenić się musisz, to po niejakimś czasie zaczynają ciotki, wujenki, stryjenki, babki i kuzynki z początku krzywić się, potém coś przebąkiwać o bałamuceniu panny, daléj już o zagradzaniu jéj losu, aż nareszcie takowe utyskiwania we formalny szturm do rodziców panny się zmieniają: „a co— proszę was— co tego to za wiele, dziewczyna mogłaby była już dawno los zrobić, a tu ten bywa, a oświadczać się ani myśli, dobrze je i pije, bawi się i żartuje i nic więcéj, trzeba to koniecznie raz skończyć i t. p.“

Podobnemi banialukami dopóty męczą usłużne kuzyneczki biedną matkę, aż nareszcie rada nie rada, zabiera się sama interpelować ciebie w tym względzie.

„Panie! jesteś nam zawsze miłym gościem, lecz sam przyznasz, że gadania ludzkie mojéj córce szkodzić mogą, że jéj los zagradzasz.“

Ty, na taką instrukcyę zgłupiałeś do reszty!—bo dom ci się podobał, sąsiedztwo i bliskie i miłe i przyjemne, a zdawało się nawet rozsądne — więc języka zapomniałeś i chyba wyjąkniesz:

„Jakem zagrodził — Mościa dobrodziejko! tak i rozgrodzę!“ I więcéj nie będziesz w domu.

Takie masz przyjemności z dzisiejszych sąsiedztw. Lecz wróćmy się lepiéj do Podlisek.

I naszemu Edwardowi zachciało się poznać bliżéj panny Grotnerowny (albo panny „*Grotner*“ — jak to dzisiejsi Polacy już niestety z niemiecka wyrażają się.) Z początku wszystko jak najlepiéj Edwardowi na oko się przedstawiało — lecz pomału i to i owo — — ... bo: — *nihil est ex omni parte beatum!* Jak zaczęły kobiety bawić się w ploteczki—jak zaczęły wymyśliwać, wygadywać, aż nareszcie jawnie już z niedorzecznościami wyjeżdżać, to i przyciężki Edward pomału poznał się na swoich. Ale wolimy posłuchać jednéj z rozmów.

Było to znowu raz na zjezdzie sąsiedzkim w Podliskach, że dwie przyjaciółki od serca pani Grotnerowa z panią Wiśnińską w głębokiéj zatopione były ze sobą rozmowie. Nie były teraz same, bo obok nich na fotelu siedział jeszcze pan Wiśniński, brat rodzony ś. p. nieboszczyka męża pani Wiśnińskiéj — obywatel o kilkanaście mil ze swojéj majętności w odwiedziny do familii przybyły. Mówiły ze sobą o familijnych interesach, a jako przyjaciołki—otwarcie, a nawet pana Wiśnińskiego w rozmowę wciągnęły, bo tenże właśnie zapytał się:

— No a cóż, czy oświadczył się już?

— Kto taki? zapytała się pani Grotnerowa.

— Czy jest i drugi? — ja myślałem pana Sztilhausena?

— A pana Sztilhausena! odpowie pani — o niego pan pyta — ja sądziłam, że o hrabiego Afreda — bo to pan Alfred.

— Znowu bywa, jak widzę—dokończył pan Wiśniński.

— O! on nigdy nie przestawał u nas bywać, tylko że nie miał dawniéj tyle wolnego czasu, bo to w roku 48 — te owe rady narodowe, składki, podatki, te gwardye.

— Tak, to wiele niepotrzebnego zabierały czasu, wyręczył znowu pan Wiśniński — ale ja sądziłem, że i pan Sztilhausen ma jakoweś zamysły — bo także bywa.

— Tak — on bywa wprawdzie; lecz jako sąsiad tylko bez żadnéj pretensyi; jest to człowiek dosyć dorzeczny, poczciwy — tak, poczciwy; mówią to powszechnie, że poczciwy — a potem widać, że sam musiał dosyć nad sobą pracować — bo to on jest— z miasta—tak z miasta—nowo przybyły.

— Nie szlachcic! wyręczył pan Wiśniński.

—A my na to wcale nie uważamy, poprawiła się pani Grotnerowa— wszak my jego grzecznie przyjmujemy.

— Pomyliłem się więc — pani dobrodziejko — bo ja na pewno myślałem, że pan Sztilhausen nie bez zamiaru bywa — zresztą tak ludzie mówią, a nawet pani siostra coś mi napomknęła.

— Pan wiesz najlepiéj co to ludzie zaraz wygadują — odpowie pani Grotnerowa, pełno bajek w których słowa prawdy nie ma; co pan dobrodziéj myślisz: *„a cóżby to świat na to powiedział, gdybym ja istotnie córkę za pana Sztilhausena wydać miała“? — ? — ? —*

Świat coby powiedział? odparł oburzony pan Wi-

solonych i wędzonych **8600** sztuk. Zabito 8524 wieprzów. Cena od funta 2 sgr. 1 f.; cena baryłki (200 funt.) w Anglii 60—65 fsz. W obecnéj porze cena miejscowa taż sama.

Dziennik Rządowy Krakowski, podaje następne *Obwieszczenie:*

W skutek żądania właścicieli dóbr okręgu b. Wolnego m. Krakowa o wypłatę zaliczek zapewnionych za należytości z gruntów starogromadzkich, W. Ministerstwa spraw wewn. sprawiedliwości i finansów, zgodziły się na następujące zasady:

Za podstawę do wyrachowania zaliczek, mają służyć tabele powinności włościańskich z gruntów tak zwanych starogromadzkich, sporządzone na miejscu przez komisye weryfikacyjne ze strony b. gubernatora Galicyi p. Zaleskiego w latach 1848 i 1849 delegowane.

Należytości z gruntów starogromadzkich oszacowane będą podług cen oznaczonych dla komisyi włościańskiéj przy regulacyi stosunków włościańskich w dobrach rządowych i instytutowych; z wartości jaka wypadnie potrąci się 15% za podatek, koszta poboru i niedobór, a z pozostałych 85% połowa tytułem zaliczki asygnowana będzie.

Komisarz ministeryalny delegowany do przeprowadzenia zniesienia ciężarów z gruntów okręgu b. wolnego m. Krakowa, wydawać będzie asygnacye na zaliczki z wolnym rekursem do ministeryum spraw wewn.

Komisarz ministeryalny przedewszystkiem drogą właściwą przekona się, czyli żądający zaliczki do odebrania jéj jest uprawnionym, i czyli ze względu na prawa trzecich osób niezachodzi jaka przeszkoda przeciw wydaniu asygnacyi.

W tym ostatnim razie za zasadę służyć ma, że zaliczki zastępują miejsce ubytku dochodów za czas upłyniony, i dla tego te tylko prawa trzecich osób ważnie nabyte mają być zabezpieczone, które odnoszą się do użytków z czasu upłynionego.

Jeżeli żadne przeszkody niezachodzą, w ówczas Krakowska c. k. kasa filialna krajowa otrzyma upoważnienie do wypłacenia zaliczki, którą w ewidencyi utrzymywać będzie aż do potrącenia z renty indemnizacyjnéj w swoim czasie wyrachować się mającéj.

Wszelkie podania i dokumenta dotyczące asygnacyi i wypłat zaliczek, są wolne od stępla.

Podpisany komisarz ministeryalny podaje te zasady w skutek wysokiego ministeryalnego reskryptu z d. 3 lutego 1851 Nr 2204/65 do publicznéj wiadomości, przy oznajmieniu właścicielom dóbr okręgu Krakowskiego chcącym z tego rozporządzenia korzystać, że:

a) Każdy właściciel dóbr hipotecznych, z osobna przedłożyć winien komisarzowi ministeryalnemu podanie z wymienieniem wszystkich do jednego tylko ciała hipotecznego należących gromad obowiązanych do uiszczania należytości z gruntów starogromadzkich, co do których żąda zaliczki, a zatém

b) całe gromady lub też części gromad należące do różnych ciał hipotecznych, nie mogą w jednéj i téj saméj prośbie być razem umieszczone.

c) Jeżeli od czasu sporządzenia ad 1 nadmienionych tabel taka co do właściciela realności ziemskiéj zaszła zmiana, iż nie właściciel w tabeli podpisany lecz kto inny zaliczki żąda, zaś akta hipoteczne przepisania tytułu własności nie wykazują, w takim razie proszący okoliczność tę w swem podaniu winien wyjaśnić, i prawo własności co do wyrażonéj posiadłości ziemskiéj udowodnić załączeniem dekretu dziedzictwa, kontraktu kupna i td. bądź w oryginale bądź też w odpisie wierzytelnym.

d) Odnośnie do zasady od 4, komisarz ministeryalny każde podanie właściciela dóbr o zaliczki prześle panu prezesowi trybunału najkrótszą drogą do poświadczenia po przejrzeniu ksiąg hipoteki, czyli przeciw wydaniu proszącemu zaliczki jaka niezachodzi przeszkoda.

Jeżeli żadna nie zachodzi przeszkoda, komisarz ministeryalny za pomocą biegłych w rachunkowości, zarządzi wyrachowanie zaliczki według zasad ad 1 i 2 orzeczonych.

W razie zaś zachodzącéj przeszkody, otrzyma proszący rezolucyą z wymienieniem powodów, dla których żądaniu jego zadosyć stać się nie mogło, służy mu wszakże wolność założenia rekursu.

Gdyby proszący chciał przyspieszyć postępowanie urzędowe, w tym razie może do swego podania przyłączyć urzędowe poświadczenie regenta hipoteki, że ma prawo do odebrania zaliczki, i że „przeciw asygnowaniu takowéj na rzecz jego ze względu na prawa trzecich osób nie zachodzą żadne przeszkody,“ poczem urzędowe dochodzenie ograniczyłoby się na stwierdzeniu téj okoliczności, „iż od dnia powyższego poświadczenia co do prawa odebrania, nie zaszła żadna odmiana.“

e) Na przypadłych pożytkach ciążą także zaległości podatkowe, które do r. 1849 w kasie poborowéj, zaś od roku 1850 w c. k. urzędach podatkowych są na przepisie, i w myśl zasady ad 5 nadmienionéj, zaspokojone być mają zaliczkami asygnowanemi.

Przeto żądający zaliczki winien do swéj prośby dołączyć jeszcze poświadczenia nadmienionych dwóch kass, czyli i jakie podatki zalegają na realności do zaliczki uprawnionéj.

Jeżeli te poświadczenia niewykażą żadnéj zaległości, komisarz ministeryalny c. k. kasie filialnéj krajowéj poleci, ażeby wyrachowaną zaliczkę proszącemu za kwitem bez stępla, należycie koramizowanym w gotowiznie wypłaciła.

Gdyby zaś poświadczenia rzeczonych kas wykazywały zaległości podatku, natenczas komisarz ministeryalny c. k. kasie filialnéj krajowéj rozporządzi, ażeby od zaliczki zaasygnowanéj kwotę zaległościom podatkowym wyrównywającą odciągnęła a uprawnionemu tylko pozostałą resztę w gotowiznie wypłaciła, zatrzymaną zaś kwotę, dopiéro wtedy za kwitem koramizowanym wydała, skoro kwitami dotyczących kas podatkowych uiszczenie powyższych zaległości wykazaném zostanie.

f) Komisarz ministeryalny wreszcie proszących o zaasygnowaniu żądanych zaliczek bezpośrednio zawiadomi, i przy téj sposobności zawezwie, ażeby dla wypłacenia zaliczki na raz jeden oznajmione zaległości podatkowe ile być może bezzwłocznie zaspokoili, i z tego się w c. k. kasie filialnéj krajowéj wykazali.

Naostatek nadmienia się jeszcze, że rekursa przeciw rezolucyom podpisanego komisarza ministeryalnego ad 3 dozwolone w przeciągu dni 14 licząc od dnia doręczenia do c. k. komisarza ministeryalnego lub też bezpośrednio do W. C. K. Ministerstwa spraw wewn. wnoszone być mają. Kraków d. 28 lutego 1851 r.

C. k. komisarz ministeryalny,
Hietzgern.

Korespondencya Austryacka podaje:

Przegląd statystyczny czynności administracyi karnéj w ciągu lat czterech, od roku 1845 do 1848 włącznie, w tych krajach koronnych, w których kodeks karny z r. 1803 jest prawomocny, następujące przedstawia data:

(w 4-letniém przecięciu)	liczba śledzonych zbrodni	liczba bezskutecznych zaskarżeń.
Austrya z Salzburgiem	3,566	4,974
Styrya	638	674
Karyntya	153	117
Kraina	208	191
Tryest, Gorycya, Istrya	3,562	1,859
Morawy	1,136	494
Szląsk	517	85
Tyrol z Vorarlbergiem	618	742
Dalmacya	522	1,203
Galicya i Bukowina	4,235	403
Lombardya	1,723	5,718
Obwód Wenecki	1,460	3,060
Summa	18,524	19,690

Podczas gdy ogólna liczba wszystkich w powyższych krajach śledzonych zbrodni, nie wiele się różni od ogólnéj liczby bezskutecznych zaskarżeń (jak 18: 19), wielka przeciwnie zachodzi różnica między temi liczbami w pojedyńczych krajach koronnych. Najwięcéj zbliżają się do summarycznego stósunku Tyrol i Styrya. W Galicyi, Szląsku, Morawie i Czechach liczba bezskutecznych skarg w stósunku do liczby śledzonych zbrodni jest nadzwyczaj mała, przeciwnie w Dalmacyi, w Wenecyi i Lombardyi nieproporcyonalnie wysoka, gdy w dwóch pierwszych krajach jest dwakroć, w ostatnim trzykroć większa od liczby śledzonych przestępstw. Powodów tego smutnego zjawiska w tém szukać należy, że mieszkańcy południa z nierównie większą przezornością i ostrożnością dokonywają zbrodni, i w nawyknieniu ludu wiejskiego przechowywania i wspierania zbrodniarzy.

Zakorzeniony w Dalmacyi zwyczaj zemsty krwi, niekorzystne położenie nadgraniczne Szląska, polityczne rozruchy i często wracający głód w Galicyi spowodowały w tych krajach niezwykłą liczbę zbrodni.

Czytamy w Gazecie Wiedeńskiéj:

„J. C. Mość na wniosek ministra wyznań i oświecenia, najwyższém postanowieniem z dnia 19 lutego b. r. raczył mianować dr. Antoniego Sławikowskiego dotychczasowego nadzwyczajnego profesora okulistyki przy lwowskim uniwersytecie i galicyjskiego lekarza chorób ocznych, zwyczajnym profesorem okulistyki przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

J. C. Mość na wniosek ministra wyznań i oświecenia raczył postanowić przeniesienie dr. Karola Weinhold profesora języka i literatury niemieckiéj przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, w tym samym charakterze do uniwersytetu w Gradecu.

Czytamy w dzienniku *Austria:*

„W Królestwie Polskiem, wtedy jeszcze gdy nosiło nazwę Księstwa Warszawskiego, pobierano od przybywających tamże z Austryi żydów opłatę pod nazwą cła osobowego (Leibzoll). Gdy kroki przedsięwzięte przez rząd austryacki na drodze dyplomatycznéj w celu zniesienia téj opłaty pozostały bez skutku, c. k. kancellarya nadworna dekretem z dnia 18go lipca 1811 rozporządziła, ażeby od żydów z ówczesnego Księstwa Warszawskiego do Galicyi przybywających, podobna opłata na komorach granicznych austryackich, pod nazwą „Judengeleitzoll“ pobieraną była. Rozporządzenie to pozostało w swéj mocy, gdy z Księstwa Warszawskiego utworzone zostało Królestwo Polskie, bo rząd rossyjsko-polski niezaprzestał z swéj strony cła osobowego pobierać. Dopiero w ostatnich czasach, z okazyi zniesienia linii celnéj między Królestwem Polskiem a Rossyą, rząd tamtejszy widział się spowodowanym znieść ten podatek, tyle uciążliwy dla ruchu handlowego między dwoma sąsiedniemi krajami. Gdy zaś ze strony austryackiéj opłata „Judengeleitzoll“ jedynie ze względów odwetu była zaprowadzona, w celu skłonienia na drodze pośredniéj rządu rossyjskiego do zniesienia cła osobowego, teraz zaś powód ten odpada, przeto c. k. ministerstwo finansów, w skutku uchwały rady ministrów, rozporządziło aby opłata „Judengeleitzoll“, która w 10-letniem przecięciu tylko 2,278 złr. dochodu przynosiła, od d. 15go b. m. pobieraną być przestała.

Korrespondencya Czasu.

Z Sądeckiego 23 lutego (opóźnione).

Jeżeli was zaleci głos bębna i piszczałek od Karpat — pomnijcie, że i u nas zapusty. Są to koncesye, które człowiek robi ciału. Śmiać się gdy pogoda, smucić jak słota i skakać w zapusty — to już w naturze ludzkiéj. Jednak, nie tento dziś karnawał, co od trzech króli do postnéj środy poruszał dworce, miasteczka i chaty, w gościnnych domach i miejscach publicznych grzmiał jeśli nie harmonijną, to zawsze głośną kapelą, huczał i brzęczał szlichtadami, kojarzył i psował małżeństwa, wiązał i zrywał przyjaźni, protegował miłostki itd. Nie te to teraz zapusty. — Złe i dobre tych rozgłośnych hulanek, zamknęły przed pięcią laty, ostatki. One to pogrzebały życie towarzyskie na wsi, przytłumiły je w miastach, i niewinnéj niegdyś ludu wiejskiego wesołości wycisnęły piętno zbrodni. — Późniejsze lata, uzupełniwszy po dworach wiejskich ruinę majątkową, naturalnie że niewskrzesiły umarłéj towarzyskości; bo jeśli cierpienia moralne nie są dla niéj podnietą, to bieda ją zabija. — Ruch tedy zapustny odbywa się dziś u nas wewnątrz rogatek miasta obwodowego, siedziby niedobitków towarzyskości naszéj. Lecz i tu więcéj pozoru niż rzeczywistéj zabawy. Jużcić nie jeden tańczy kiedy karnawał i kiedy grają, ale często serce zadaje fałsz nogom; i nie może być inaczéj, gdy bliska przeszłość i teraźniejszość wcale nierozkoszne, a pocie-

---

śniński — coby świat powiedział, gdyby pani swą córkę za uczciwego i prawego człowieka wydać miała? — świat męzki chwaliłby, a kobiecy zazdrościłby wyboru! — ja zaś miałbym sobie za zaszczyt, gdyby pan Sztilhausen o rękę méj córki się starał.

Pan Wiśniński — rozgniewany takiém pytaniem, wstał, i wyszedł do drugiego pokoju, gdzie starsi panowie preferansa illustrowanego grali, a tymczasem — właśnie Edward nawinął się, jak *lupus in fabula* — a pani domu wnet z grzecznym i ujmującym uśmiechem zagadnęła go:

— Czy prawda, że w nasze sąsiedztwo sprowadza się ze Lwowa kupiec Goldberger wraz z familią?

— Tak jest, pani dobrodziejko, kupił niedawno Wolę w pobliżu stąd.

— No proszę! to już i żydom nawet wolno być teraz obywatelami ziemskimi! — dotąd choć jeszcze pół było biedy, przynajmniéj tylko katolikom, ale słyszałem, że żydóweczki wcale mają być przystojne.

— To mniejsza — odrzekł Edward — ale bardzo dobrze wychowane.

— Co? dobrze wychowane? — mówisz pan — to być niemoże!

— Zaręczam, pani dobrodziejce, że tak są wykształcone panny, a szczególnie odznaczają się takiém prowadzeniem i wychowaniem, jakiém niejedna — tak zwana obywatelka poszczycićby się mogła.

— No co to już daléj z tego będzie? do czego to jeszcze przyjdzie? a jacy bo to już i zuchwali, wystaw sobie pan, kiedy wychrzty niewahają się nawet po szlachcianki sięgać — czy słyszałeś pan, że baron Ickowicz śmiał niedawno starać się o rękę panny Święcickiéj, familiantki — jednéj z najdawniejszych i najpierwszych rodzin w Polsce? — co pan na to? — pan się dziwisz, a ja nieżartuję.

— Oj! dziwię się, odpowiedział Edward, i mocno nawet! a pomyślał sobie: lecz nie jemu, ale arrogancyi szlacheckiéj — i odszedł milczkiem, mając już dosyć téj rozmowy, bo paralella nie była daleką!

Podobnego rodzaju zdania i mowy nie były zachęcające, dla tego skrzywiony Edward wkrótce odjechał do domu. Kiedy go Ludwik z kwaśną miną wchodzącego zobaczył, zaraz pomyślał sobie: oj! coś źle! — A więc pyta niecierpliwy:

— No cóż tam — Edwardzie, mówiłeś z panną?

— Nie!

— A to dla czego? wszak w tym zamiarze pojechałeś?

— Bo wszystko inaczéj poszło, jak powinno.

— No i jakże?

— Ej! daj mi już z temi Podliskami pokój! — bo jak zaczął mi się z początku podobać ten dom, tak teraz co raz to więcéj wstrętu do niego czuję; oj! ponoś to dobrze nam ludzie zaraz z początku mówili; że mama arystokratka.

— Mój kochany Edwardzie — ty zawsze z jedném wyjeżdżasz, a jużem ci raz dowiódł, że ona niema bo nawet z czego być arystokratką.

— Tém ci gorzéj — bo żeby choć było z czego, toby było do darowania, ale słuchać samych bredni arystokratycznych tam gdzie niema nawet najmniejszéj podstawy do arystokracyi, to już zanadto!

— Jużem ci raz powiedział: że patrz na to przez szpary — kiedy panna jest dobrą, miłą i tobie się podoba, toby było z twojéj strony najnierozsądniéj, żebyś dla urojonego jakowegoś twego uprzedzenia miar ten dom opuszczać, a koniec, nikomu innemu tylko sobie źle zrobiłbyś. Dla tego słuchaj mnie, jedź jeszcze raz do Podlisek i pomów z panną.

Pomyślał trochę nad tém Edward i rzekł nakoniec:

— No niech i tak będzie!

Minęło dni kilkanaście — Edward zbiera się — każe zaprzęgać konie i daléj jeszcze raz na wyprawę do Podlisek wyjeżdża; właśnie kiedy ma do bryczki wsiadać, nadjeżdża dawno niewidziany sąsiad z Laszek, a witając Edwarda na głos woła:

— Dokąd wyjeżdżasz Edwardzie?

— Chciałem do Podlisek jechać, lecz się trochę zatrzymam.

— Oj! ponoś się całkiem zatrzymasz — lecz chodźmy do pokoju, mam wiele nowin dla was.

— No słuchamy, odrzekł Ludwik.

Usiadł nasz sąsiad, a rozgościwszy się, dopiero zacznie wszystkie plotki rozpowiadać — a co ta powiedziała — a znowu co owa, aż nareszcie szczegółowo wykładać, ową przez nas podsłuchaną rozmowę pani Grotnerowéj z panem Wiśnińskim i te pamiętne słowa jéj: *„Cóż świat na to powie, jeśli córkę za Sztilhauzena wydam?“* — a nakoniec jeszcze parę słów Noci do siostry wyrzeczonych......

Edward słucha w milczeniu, sąsiad skończył — długo stał Edward cicho, widać walczył ze sobą — lecz owe słowa pani Grotnerowéj dobiły go, bo nareszcie krzyknie z oburzeniem:

A co tego to za wiele! Toż to ja miałbym sobie może mieć jeszcze za honor lub łaskę, że szlachciankę wezmę! — o! nic z tego niebędzie! Widzisz Ludwiku, że miałem słuszny wstręt do téj jazdy — i kazał wyłożyć konie.

— Kiedy tak, to przyznaję się do winy: żem cię namawiał — odrzekł Ludwik; a bijąc się w piersi — wołam ze skruchą: *„mea culpa — mea maxima culpa“* — a nakoniec dobrze się stało, że się urwało — bo to zawsze mój Dorosz prawdę mówi:

„Niech was wszystkich piorun trzaśnie;
„Zwolna tylko: „Jaśnie“ — zgaśnie,
„A „Mospanie“ — pozostanie!“

I na tém skończył autor czytanie swego obrazku koledze Józefowi. Słuchał go z uwagą Józef, lecz kiedy ów czytać przestał, niezadowolony rzekł:

— No i cóż daléj? tak urwałeś niewiedzieć po jakiemu — cóż się stało z Alfredem?

— Ożenił się z Nocią i przysiągł na wierność.

— A brat jego Władysław?

— Nie tłumaczy więcéj pannom, dla czego niezostał Turkiem.

— A hrabia Janusz?

— Tańczy zawsze dobrze, a najochoczéj dla pogorzelców krakowskich.

— A Grotnerowie?

— Pan Grotner, dla poznania żywota ludowego, daléj skupuje kapłony piejące — a pani Grotnerowa żałuje i obiecuje poprawę.

— A przyjaciołka od serca — pani Wiśnińska?

— Tłumaczy Lince, że to wcale nic nieszkodzi, jeźli mąż za ciężki i za gruby trochę.

— A państwo Lipkowscy?

— Pan Lipkowski sypia w nocy snem nieprzerwanym, nadzwyczaj twardo. A pani Lipkowska zawsze ma piękne oczy.

— A Ludwik?

— Ślubował na stare kawalerstwo.

— A Edward?

— Zaprowadza u siebie maszyny, które mało ognia potrzebują i nie jeździ więcéj do Podlisek.

— Jak to? więc się Edward nieoświadczał?

— A jużciż, że się nieoświadczał.

— A dla czegóż mówią: że odkosza dostał?

— Nie dziw się temu, kochany Józefie — bo: *Numerus stultorum est infinitus!*

— Więc na tém skończysz swój obrazek? zapytał niekontent z takiego końca Józef.

— A na tém, wszak niepisałem ani romansu historycznego, ani powieści obyczajowéj, tylko tak zwyczajnie, skleciłem obrazek szlachecki: „jak się u nas żenią“ i w ploteczki bawią. A chcesz rozwiązania? Czy potrzebujesz lepszego, przypatrz się tylko memu bohaterowi, który jako człowiek uczciwy zwycięzko wychodzi z téj wyprawy, bo, za rozsiewane o „odkoszu“ plotki, nie mści się wyjawieniem istotnéj prawdy.... lecz ze stoiczną obojętnością szlachetnie sobie myśli:

„Lepiéj kiedy mówią, że panna mnie odkosza dała, niż gdyby przeciwnie głosili; dla tego biorę to „chętnie na siebie.“ † †

cha dopiero w oczekiwaniu. — Za to téż, to oczekiwanie zdaje się być u nas w powietrzu. Urzędują, pracują, kupczą, słowem każdy stan funkcyonuje w nadziei różnych przyszłych rzeczy. Każdy mniema swój byt obecny, tymczasowym; i bądź skutkiem rozwijającego się ze zbliżeniem wiosny organizmu, bądź dla rzeczywistych nadziei: wszystko patrzy zielono. Aplikant liczy na posadę; mandataryusz na urząd; urzędnik na krzesło w trybunale, lub na starostwo choćby już i okręgowe; włościanin na pomnożenie dotacyi swojéj kawałkiem posiadłości dworskiéj; ziemianin *) na całkowitą i rychłą indemnizacyą; kupiec na bliską pomyślność handlu; rzemieślnik na obfity ruch pieniężny w przyszłości; małomieszczanin na korzystne wynajęcie skarbowi państwa podupadłego domostwa; nawet na karczmach dosiadujące, cierpliwe dzieci Izraela rychły wróżą sobie koniec wstrzemięźliwości od wódki. Samych tylko kapitalistów mogłoby zatrważać zniżenie wartości pieniędzy, jakieby mogło nastąpić z ujęciem kraju w należyte karby; gdy jednak u nas kapitalistów wcale nie ma, przeto nie ma komu się trapić tą okolicznością. — Owo więc ogólne oczekiwanie robi tegoroczne zapusty nasze, od czterech poprzednich nieco ruchliwszemi, bo i złudzenie może chwilowo natchnąć wesołością. — Wczoraj był bal na Kraków. Przeszlą wam zapewnie sprawozdanie, a rezultat komitetowi pogorzeli.

Drezno 12 marca.

☐ Niemasz kraju w którymby więcéj pisano jak w Niemczech, a przecież w téj ogromnéj massie pisarzy są zasłużone imiona, które za granicą mijają niepostrzeżone. Do takich należy, zmarły przed kilku laty J. G. A. Wirth, autor *Historyi Niemców (Die Geschichte der Deutschen)* wydanéj w Stutgardzie w 4 Tomach r. 1847 a którą teraz Zimmerman do r. 1850 doprowadził i świeżo w Karlsruhe ogłosił. Jeżeli kiedy, to w dzisiejszych czasach rewolucyjnych dzieło Wirtha zasługuje na przypomnienie, powiem więc o nim słów kilka.

Wirth był gorącym patryotą niemieckim i nie dziw że miał wysokie wyobrażenie o wielkości swego narodu. Namiętny badacz historyi, w niéj szukał nauk do politycznych reform, których oczekuje jego ojczyzna, i w dziele jego są miejsca odznaczające się tak zdrowém i praktyczném pojęciem, że się dają czytać z równym smakiem, jak dzieła Guizota, Thierrego i innych autorów francuzkich. Wirth, pisząc historyą, nie chciał się ograniczyć na saméj historyi domów panujących, wojen i bitew, ale chciał dać obraz wewnętrznego rozwijania się narodu, to jest, okazać jaki był duch jego początkowy, jakie z tego ducha wynikły konstytucye i stosunki towarzyskie, słowem w jaki sposób przez cały ciąg dziejów, duch narodowy, stósownie do swéj początkowéj natury, wykształcał się i w zewnętrzne czyny zamieniał. Jego zdaniem Niemcy w XIV. i XV. wieku, pod względem politycznego znaczenia, kultury, dobrego bytu i swobód trzymały pierwszeństwo przed innemi narodami. Odtąd upadły i tak nisko, że historyk rumienić się musi pisząc dzieje niemieckie od XVII.—XIX. wieku. Upadku tego przyczynę upatruje w zniszczonéj niepodległości stanów społecznych, przy których wzajemnéj równowadze kwitnęły wszystkie elementa żywotne niemieckiego ludu i rozszerzały pomyślność powszechną. Dawniéj na czele narodu stał Cesarz pełen powagi lecz ograniczony w swéj władzy przez książęta i stany Rzeszy; po nim szli wysocy książęta których samowolność kiełznaną była nawzajem przez bogatą i niepodległą szlachtę; szlachtę trzymał w szrankach zamożny i przemyślny stan miejski. Wszystko to łączył jeden węzeł, była zgoda, był pokój, był blask, była pomyślność. Od czasu atoli jak to szlachetne i legalne współubieganie się stanów około powszechnego dobra, zamieniło się w dążność do przywłaszczeń; od czasu jak mieszczanie niepamiętni swego początku, zaczęli ujarzmiać chłopów a książęta i szlachta zamieniać mieszczan w poddanych, zniknęła równowaga, zniknęła wolność, dobry byt i znaczenie polityczne państwa. Nie zyskały na tém ni miasta ni szlachta; i jedne i druga zniszczały, a z ich zniszczeniem ubyła cesarzowi warownia przeciw nadużyciom książąt, i owa tak piękna budowa społeczności niemieckiéj wpadła w czysty absolutyzm książęcy.

Od podbicia państwa Rzymskiego przez Germanów, zaczęła się w nich budzić dążność do jedności narodowéj, która jest koniecznym warunkiem pomyślności państw. Autor utrzymuje i w téj mierze zgadza się z Guizotem, że największą do téj jedności przeszkodą, było zbyt wygórowane uczucie niepodległości osobistéj w każdym Niemcu, a które stanowiło główny jego charakter. Uczucie piękne lecz skierowane w złą stronę, bo niepozwalające ustąpić ani cząstki wolności, nawet dla dobra i bezpieczeństwa powszechnego. Ztądto powstały grupy familijne, których ojcowie żadnéj nad sobą wyższéj woli niecierpiąc, w sprawach narodowych podług własnych tylko kierowali się widoków. Inną do jedności przeszkodą była rozmaitość pokoleń, które tchnąc tymże samym duchem niepodległości w ogóle, co każdy człowiek w szczególe, żyły bez żadnego między sobą związku. Na ten rozstrój niebyło innego środka, jak tylko, żeby jakie pokolenie siłą wywyższywszy się nad inne, pod jedną zwierzchność podciągnęło wszystkie. Historya bowiem uczy, że w czasach grubych i ciemnych, ta jest jedyna droga do osiągnienia narodowych przeznaczeń. Dopełniło téj missyi pokolenie Franków, które pod Karolem Wielkim stanęło na czele innych. Ale Karol W. był Cesarzem Chrześcian nie Cesarzem Niemiec, jego celem było, zlać w jedno wszystkie chrześciańskie narody bez różnicy szczepu a zatém i jego panowanie niedozwoliło Niemcom rozwijać swobodnie praw i obyczajów, w duchu pierwotnym, narodowym. System Karola przejął cały świat średniowieczny, a krwawe jego skutki dały się boleśnie uczuć Niemcom w późniejszéj walce Cesarzów z Papieżami. Autor, acz protestant, oddaje sprawiedliwość Papieżowi Grzegorzowi VII., przyznaje, że chciał dobrze; w tém tylko chybił, że za przykładem świeckich monarchów, dążności swoje dla dobra ludu, na despotyzmie oparł.

Krom wszystkich tych zawad, utrzymała się w Niemczech wielka myśl, połączenia wolności z jednością, bez popadnięcia w niszczący system zbytniéj centralizacyi. Rzesza niemiecka acz podzielona na części, stała pod zwierzchnością Cesarza i reprezentacyi narodowéj, która czuwała nad interessami wszystkich. Wprawdzie ówczesny stan oświaty nie umiał naznaczyć ścisłéj granicy, między sprawami ogółu a sprawami pojedynczych, ale w staréj konstytucyi Rzeszy, stały już zasady niezmiernie szacowne, jakoto: wybieralność i odpowiedzialność monarchy, udział stanów w prawodawstwie i administracyi, posłuszeństwo plemion głowie Rzeszy we wszystkiem co się tyczyło interessów ogółu, jawne i ustne sądownictwo, wolność osobista zabezpieczona do zbytku, prawo nawet zbrojnego oporu przeciw nadużyciom rządów. Szczęśliwy naród, który ma podobną podstawę historyczną! Autor przyznaje Rudolfowi Habsburskiemu wielkie zasługi, on wydobył naród z bezkrólewia i anarchii, jego wytrwałość, poczciwość i energia przywróciły powagę naczelnéj zwierzchności i skleiły w jedno, rozerwane narodu cząstki. Ale Rudolf nie miał podobnych sobie następców, pod ich niedołężnem berłem upadła znowu powaga zwierzchności Związku, wniwecz poszła konstytucya, dopóki reforma religijna XVI. wieku, nieobudziła na nowo narodowego życia. Autor żałuje (nie trzeba zapominać że jest protestantem) że na czele tego nowego ruchu, nie stanęła głowa Rzeszy; przeprowadziłaby ona nietylko reformę religijną ale i polityczną, gdy tymczasem reformatorowie szukając w walce przeciwko niéj bądź cobądź sprzymierzeńców, rozpuścili cugle komunistycznemu fanatyzmowi, a tém samém sparaliżowali działanie stanu miejskiego, bez którego pośrednictwa i pomocy żadne reformy polityczne, przeprowadzić się niedadzą. Luter acz mógł, niechciał popierać reformy politycznéj i w tém się różnił od wielu swoich uczniów. Autor usprawiedliwiając jego postępowanie, daje nam obraz walki stronnictw, który doskonale da się zastósować do czasów dzisiejszych, i przed r. 1848 był prawdziwem proroctwem.

„We wszelkich stanowczych zamiarach — mówi on — dwie zwykle siły występują do walki: siła dawnych przestarzałych, i siła nowych pryncypiów. Z początku one dwie tylko zwodzą z sobą zapasy, ale z postępem sprawy liberalnéj, występuje trzecia, to jest ta, która uważa zmiany pierwszych reformatorów za niedostateczne i żąda popraw większych, radykalniejszych, ale za to do wykonania niepodobnych. Do téj ostatniéj garną się pospolicie ludzie gorętsi, tak, iż pierwotni reformatorowie rozdzielają się znowu na dwa stronnictwa: na umiarkowanych i na fanatyków. Ztąd się rodzi podwójne dla reformy niebezpieczeństwo. Z jednéj strony zachodzi obawa, aby jej nie zwyciężyły i wniwecz nie obróciły stare pryncypia, korzystając bądź z rozdziału i osłabienia partyi przeciwnéj, bądź z broni jaką im podają w ręce zagorzalcy. Starowiercy bowiem zasłaniać się będą argumentem, że reforma prowadzi tylko do anarchii, do rozerwania wszelkich węzłów towarzystwa, do naruszenia własności, do zniweczenia średniego stanu, a tém samém roznosić trwogę między bojaźliwszymi stronnikami reformy. Ci zaś wybierając między dwojgiem złego, będą woleli rzucić się w objęcia reakcyonistów, niż się poddać jarzmu fanatyków. Z drugiéj strony, jeżeli zwycięży partya liberalna, zagorzalcy wezmą w niéj górę nad umiarkowanymi, i przesadą żądań zgubią bez ratunku reformę, bo partya sama się zniszczy w swém łonie i wszystko powróci do dawnego stanu. Skuteczność więc każdéj reformy, polega nieuchronnie na tém, aby w niéj objęło ster stronnictwo umiarkowane i mogło się obronić, bądź przeciwko stronnikom starej, bądź przeciw zagorzalcom nowéj zasady.

„Taki stan rzeczy groził i reformie Lutra. Gdyby się była przeciw niéj połączyła władza papieżów i władza monarchów, byłaby niezawodnie upadła. Monarchów straszono rozprzężeniem wszelkich węzłów politycznych i społecznych, i te postrachy nie były bezzasadne, świadkiem bunty chłopów, które kierowane zbrojnym fanatyzmem, roznosiły powszechne zniszczenie i trwogę. Luter nie tylko silnie się oparł ich działaniom, ale je z góry przewidział. Gdyby się był dał uwieść umiarkowanym słowom manifestu chłopów, byłoby mu później bardzo trudno powstrzymać ich zdrożności i samby się stał pierwszą ich ofiarą. Przeciwnie, oświadczywszy się przeciwko nim z samego początku, odjął broń starowiercom, a wsparty większością nmiarkowanych reformatorów, zwyciężył fanatyzm i reformę uratował. Luter zalecał ślepe posłuszeństwo świeckiéj zwierzchności; przy takiéj zasadzie, reformy polityczne wtedy tylko mogły były mieć miejsce, gdyby się był za niemi oświadczył cesarz, owa największa owego wieku potęga; ale ponieważ Karol V. innego był zdania, więc polityczne usiłowania w wieku reformacyi, musiały upaść“.

Autor sądzi, że ten upadek nie był nieszczęściem dla Niemiec. Każde usiłowanie ma swój czas. Wiek XIVty przeprowadził wyswobodzenie gmin, wiek XVIty poprawę kościoła. (Przypominamy zawsze, że autor jest protestantem). Gdyby się i wówczas do poprawy kościoła przymięszała reforma polityczna, byłaby ją zniweczyła, a pierwsza była daleko potrzebniejszą światu niż ostatnia. Owe zepsucie wieku, które w XVI stuleciu groziło społeczeństwu zupełném zniszczeniem, byłoby się jeszcze powiększyło, bo rozchukani chłopi, szukali tylko sposobów puszczenia się na większe jeszcze swawole i zbytki. W takiém położeniu rzeczy, trzeba było dusze ludzkie do samego dna wstrząsnąć, a do tego lepszego nie było środka, jak nauka Lutra o różnicy niebieskiego i ziemskiego rządu. Usiłowania jego otrzymały pomyślny skutek, poprawiły obyczaje Niemców, szczególniéj w średnich stanach, miały nawet zbawienny wpływ na samych katolików, którzy pozostali przy wierze; a dozwalając wolnego o rzeczach sądu, zrodziły popęd do nauk, rozszerzyły oświatę ludu, ową jedyną podstawę wyższych i trwalszych swobód społeczeńskich. Reformacya więc Lutra zniszczyła niedojrzałą wolność, ale w interesie samejże wolności.

Autor niezaprzecza, że reformacya chybiła jednego z swych celów rozbiła, zamiast spoić w Niemczech uczucie narodowości. Do wojny religijnéj wmięszali się cudzoziemcy. Francya niemiłosierna dla protestantów w własnych swoich granicach, zachęcała ich w Niemczech dla niczego więcéj, jak dla pozyskania Alzacyi. Szwecya zrazu niby szczera przyjaciołka, okazała z czasem też samą chciwość co i Francya i rościła prawa przynajmniéj do trzeciéj części Niemiec. Książęta Niemieccy zamiast się łączyć przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, dążyli tylko do absolutnéj władzy, bynajmniéj się nie troszcząc potrzebą narodowéj jedności. W ludzie żarliwość religijna przytłumiła wszelkie uczucia patryotyzmu, a tak Niemcy rozdzielone na dwie wiary, straciły znaczną część swéj ziemi, straciły dawną konstytucyą państwa, to jest: wolność i jedność, straciły polityczne znaczenie w Europie.

Po trzydziesto-letniéj wojnie, rosła daléj niemoc i niedola ogólna, gdy w tém na początku XVIIIgo wieku zaczęły się silniéj rozwijać, zasiane przez reformacyą nasiona umysłowego postępu. Obok materyalnego upadku, podnosiła się oświata. Jenialniejsze umysły wydoskonalały język, otwierały nową epokę literaturze, i ta stanowi odtąd zwierciadło rozwijania się narodowego.

Przechodząc daléj do wpływu, jaki wywarła na Niemcy pierwsza rewolucya francuzka, powiada autor, że ją zrządziły trzy okoliczności: skeptycyzm Woltera i encyklopedystów, który osłabił wiarę w pieczołowitość Boską nad światem i w nieśmiertelność duszy — nauki Helwecyusza o równości między ludźmi — i teorye Roussa, że rząd krajowy jest tylko formą zewnętrzną, układem. Kto nie wierzy w nieśmiertelność duszy, widzi całe szczęście człowieka w dobréj formie i w politycznéj doskonałości rządu; a doskonałość rządu tam jest tylko, gdzie wszyscy ludzie jednego używają szczęścia, gdzie zatém są sobie zupełnie równi, gdzie nie ma wyższości stanu nad stanem; inaczéj, musi być błąd w formie rządu; a że rząd jest tylko układem, a zatém go zmieniać można wedle woli, jak każdy układ. Wszystko to, mówi autor, byłoby niezaprzeczoném, zbawienném, patryotyczném, gdyby tylko było prawdą, że wszyscy ludzie mają równe przymioty, że cała między nimi różnica jest dziełem ludzi nie natury, i że rząd jest tylko układem.

Opatrzność niedozwoliła autorowi doczekać chwili, w któréj socyaliści dzisiejsi, zaczną daléj rozwijać filozoficzne wieku XVIIIgo teorye; wszakże duchem wieszczym przewidział dzisiejszy stan zawichrzenia stosunków niemieckich, a mianowicie ów tak dziś wydatny, tak trudny do pogodzenia dualizm dwóch państw największych, kierujących losami Niemiec.

„Od r. 1806, mówi on, to jest od chwili jak cesarz Franciszek II. złożył koronę cesarską, Niemcy straciły miejsce między europejskiemi narody. Nieszczęście wielkie, niezmierne, na teraz a może i na wieki Dopóki prawnie istniała Rzesza, dopóty każdy przeciw niej, przeciw cesarzowi, z obcymi związek, prawnie przynajmniéj był występkiem jeżli nie zdradą kraju. Odtąd występkiem stało się każde usiłowanie o przywrócenie jedności narodowéj, każda walka przeciw nadużyciom pojedyńczych książąt, które zakazywała dawna konstytucya państwa. A więc cnota stała się występkiem, występek cnotą! Konstytucya Rzeszy miała swoje wady, niezgodne z duchem czasu, ale można je było naprawić w sposób taki, iżby na nim zyskały wszystkie stany, wszystkie członki Rzeszy. Jej pierwotne zasady nie miały w sobie nic równego w historyi. Od czasu rozwiązania Rzeszy, są wprawdzie *państwa* niemieckie, ale niemasz niemieckiego *narodu*; wszędzie znają Austryaków, Prusaków itp., ale nigdzie nie znają Niemców. Niemców za granicą nikt nie reprezentuje, sami książęta Niemieccy tegoby niedopuścili. Czy przyjdzie kiedy do odzyskania narodowości niemieckiéj? rzecz bardzo wątpliwa, choćby tylko dla tego, że dzisiaj niemasz już historyi Niemców, są tylko historye niemieckich państw, a i te stopić się kiedyś mogą w historyą pruską i austryjacką, albo w *północną* i *południową*“.

Pomimo tak smutnych przewidzeń, wskazuje autor sposoby poprawy losu Niemiec. Waruje nadewszystko, ażeby Niemcy w reformach politycznych, nie zapatrywali się na samą tylko Francyą, aby nie przyjmowali teoryi niezgodnych z historycznym rozwojem ich plemienia. Dawna konstytucya Rzeszy, mieści w sobie zarody do wszelkich popraw, jakich wymaga duch i postęp dzisiejszego wieku. Gdyby wszyscy książęta niemieccy, zachowując tytuły, rangi, dochody i prawa, uorganizowali się w niemiecką Izbę *Książąt*, z przypuszczeniem do swego grona, dla większego blasku, bogatéj i zmedyatyzowanéj szlachty; gdyby obok téj Izby utworzono niższą, złożoną z reprezentantów narodu, i nad obiema postanowiono konstytucyjnego cesarza; gdyby obok tego urządzono mądrze wolność druku, instytucyą przysięgłych, publiczne sądy, byłyby to już niewzruszone podstawy, do pięknéj i wspaniałéj konstytucyi państwa. Wszystkoby tu wypływało z wewnętrznych nasion narodowego życia, z historycznego rozwoju ludu“.

Autor pokazawszy, że taka konstytucya byłaby w interesie i monarchów i wszystkich Niemców, tak się do nich odzywa:

„Co się stanie jeśli niemieckie rządy, uporne w dotychczasowym systemacie i niepomni na ducha czasu, odpychać będą wszelkie żądania narodu o jedność i reprezentacyą, odmawiać reformy stosunków politycznych i socyalnych całéj Rzeszy? Czyż mogą rachować na długie status quo? Jeśli takie mają nadzieje, gorżko się zawiadą. Doświadczenie i historya uczy téj prawdy, że rozwijanie się ludów postępuje wedle niezmiennych przez Opatrzność przepisanych reguł, że jest organiczne i podług praw organicznych kształcić się musi. Podług tych praw, opinie ludzkie ulegają pewnym zmianom peryodycznym, które są obrazem zmiany ducha czasu, a ducha czasu nieprzytłumią ani cenzurą, ani zakazy książek, ani inne ostrożności policyjne. Powstaje on sam z siebie, rośnie w siły w miarę zewnętrznych przeszkód i przebija się zwycięzko właśnie w chwili, kiedy rządy myślą że już jest przytłumiony... Ale historya uczy, że i ludy nie mogą żądać rzeczy niemożebnych, wykraczać z zasad staréj konstytucyi państwa. Są tacy, którzy mniemają, że rewolucya w naszym kraju nie splami się okropnościami, jakiemi się splamiła gdzieindziéj. Polegają oni na powolnym charakterze Niemców i postępie oświaty w dzisiejszym wieku. Ale obecne symptomata okazują mylność tych zdań i nadziei. Rzeczą jest naturalną a nawet użyteczną, że wśród wstrząśnień politycznych występują na jaw stronnictwa excentryczne, zagorzałe; ale u nas ruch umysłowy z takim bieży pośpiechem, że już tak zwani zapaleńcy z r. 1831—1833 liczą się do rzędu umiarkowanych. Nie chcemy tu mówić o komunistach, których i tak liczba niemała, ale nawet między zdrowymi i praktycznymi reformatorami weszło już w modę, każdego któryby w czémkolwiek niepodzielał ich zdania, nazywać półpatryotą, półliberalistą. Ludzie, którzy strawili życie nad polityczną nauką, nad środkami polepszenia losu narodów, ustępować dziś muszą krzykaczom i studentom. Co dziwniejsza, mężów, co pierwsi rozpoczęli propagandę postępu, co mieli odwagę przemawiać wtedy kiedy wszystko milczało, co się niedali zachwiać w swém przekonaniu żadnym groźbom i prześladowaniom, mężów takich nazywają serwilistami, zdrajcami, odszczepieńcami. Dziecinne teorye o urządzeniu stosunków społecznych, zastępują miejsce mądrości politycznéj, rubaszność wyrażeń, miejsce potęgi, gruby i gminny obyczaj miejsce patryotyzmu. Lekkomyślna młodzież panuje nad doświadczoną dojrzałością, lada rzemieślniczek urąga mężowi Stanu i do tego już stopnia przychmurzyły się umysły, że radykalizm uważany jest za talizman, obok którego niepotrzebne wychowanie, niepotrzebna żadna nauka... Jeżeli już dzisiaj (pisano to przed rokiem 1848) podobne namiętności na wierzch wychodzą, możnaż mieć nadzieję aby gwałtowne wstrząśnienia przyjęły tok porządny, możeż niebyć interesem i rządów i ludów, unikać katastrofy? Na ten koniec, niechże się rządy udadzą do prawdziwéj mądrości stanu, niech powrócą na historyczną kolej rozwijania się narodowego. Są rządy co tak zachwalały system historyczny, a przecież sami go odstąpili, zezwalając na rozwiązanie Rzeszy. Zwodnicza udzielność którą im przyniósł Związek reński z r. 1806 nie był to przekaz historyczny, ale dar zasad rewolucyjnych, nie niemiecka ale francuzka idea. Niechże się więc niedopuszczają sprzeczności, walcząc z jednéj strony przeciw dążeniom rewolucyjnym, a zachowując z drugiéj tytuły które im nadała rewolucya, wbrew duchowi niemieckiéj historyi i niemieckiéj konstytucyi.“

Na przypadek gdyby rządy wróciły na stanowisko historyczne, gdyby dozwoliły reform, jakich wymaga duch czasu, autor zaklina wszystkich ludzi energii i rozsądku, wszystkich przyjaciół postępu, wszystkie wolnomyślne oppozycye, aby podali rządom rękę i wspierali je w usiłowaniach szlachetnych. Tak czyniąc przekonają ich, że postępy które czas dojrzałemi uczynił, mogą bez gwałtownych wstrząśnień i na spokojnéj drodze zrządzić dobro wszystkich stanów.

Na tém kończę rozbiór dzieła Wirtha. Zapewne

*) Godziłoby się, ażeby jaka powaga kompetentna orzekła: jak teraz zwać tych, co dawniéj byli dziedzicami, a nie są jeszcze wcieleni do stanu włościańskiego. Różnica bowiem choć nie *de jure*, to *de facto* istnieje. Nieodpowiednią zatém i tylko w obec prawa wystarczającą, jest zbiorowa nazwa: właściciel wsi lub gruntu, ziemianin, włościanin itp. Negatywne zaś miano: były pan, były dziedzic, którego pewnym osobom podoba się używać, odpowiadając francuzkiemu *ci-devant*, drażni niepotrzebnie wspomnieniem czasów Robespierowskich. Dopokąd przeto zbliżenie całéj ludności wiejskiéj duchem i obyczajem nie wypełni dziś istniejącego rozłamu, potrzeba mowie potocznéj wyrazu oznaczającego ten były stan, który między przeszłością a przyszłością, między rzeczywistością a ideałem, wisi w powietrzu jak trumna Mahometa.

że wiele w nim jest myśli, które zowiemy *pia vota*, wiele uwag któreby dzisiaj uledz powinny pewnym modyfikacyom, ale to dzieło pisane jest z taką poczciwością, z taką erudycyą i z takim patryotyzmem, że każdy kto chce mieć czyste wyobrażenie o duchu odwiecznéj konstytucyi niemieckiéj, i zgadywać z jakiém takiem prawdopodobieństwem, rezultat wszystkich dzisiejszych usiłowań o nowe ukonstytuowanie niemieckiego Związku, czytać je będzie ze smakiem i z pożytkiem.

Przegląd Polityczny.

Że rząd pruski przystaje na przystąpienie całéj Austryi do związku niemieckiego, dowodem tego oprócz dawniejszych różnych pism urzędowych i pół urzędowych, świeży artykuł *Gazety pruskiéj (Reformy)*, w którym dowodzi, że korzyści i szkody stąd dla Niemiec wypłynąć mogące, zależeć mają od tego, co w zamian za to Prusy utargują, i przytaczając rozmowę ks. Schwarzenberga z posłem francuskim de Lacour wyjętą z *Débatów*, stawia naprzeciw niéj artykuł „półurzędowéj“ *La Patrie*, która powiada, że przeważny wpływ zyskany w Niemczech przez Austryą za jéj całkowitém do związku wejściem, zrównoważony tylko być może zupełném równouprawnieniem Austryi i Prus. Rząd przeto pruski niestawia nieprzełamanych zapór temu ważnemu aktowi, zmienić mającemu cały system ulubionéj „równowagi europejskiéj“ i uszczęśliwić nas wcieleniem do „jednéj, wspólnéj, wielkiéj niemieckiéj ojczyzny.“ Pomieniony artykuł *Gazety pruskiéj* wyrzuca Węgrom i Włochom, iż szatańska natura rewolucyj pochłania nawet narodowości i kraje koronne zamienia w prowincye: ale nam tego wyrzutu nieczyni i raczy nas ignorować.

Gazeta Spenera niewróży wcale zgody w Niemczech nawet pod względem materyalnym i wątpi, aby projekta zjednoczenia trzech niemiecki h systemów celnych, wyrobione przez trzecią komisyę konferencyjną, dały się przywieść do skutku.

W Berlinie odbył się kongres zwolenników systemu protekcyjnego i wysłał do króla deputacyę.

Gazeta Elberfeldzka donosi, że urzędnicy i nauczyciele podający do ministeryum prośby o wparcie lub posunięcie na wyższy stopień, muszą się legitymować ze swojego „dobrego sposobu myślenia.“

Minister-prezydent hanowerski znowu oświadczył w Izbie z okoliczności interpelacyi w kwestyi handlowéj, iż niespuści z oczu interesów kraju i nielęka się żadnego obcego wpływu na szkodę konstytucyi krajowéj.

— Komissya budżetowa francuzka rozpoczęła swe prace i wybrała z siebie komitet złożony z pp. Berryer, Passy, Lasteyrie, Lepelletier i Gouin dla ścisłego rozbioru wszystkich projektów. Członkowie tego komitetu, jak słychać, postanowili zająć się sumiennie, zapobiedz budżetom nadzwyczajnym, wykryć cały deficyt i nie cofać się przed najheroiczniejszemi postanowieniami. Jak długo wytrwają w tym zapale i czy on się na co przyda, to pytanie drugie. Kto wprowadza reformy do budżetu, a system administracyi zostawia nietknięty, czyni rzecz próżną.

Dochodzą także wiadomości o pracach komissyi prawa gminnego i departamentowego. Rozbierano pytanie, czyli należy pozostawić prefektom wolność, na żądanie stron, znoszenia uchwał rad gminnych w przedmiotach które im poruczono. Komisya wydała decyzyą, że to prawo ma służyć radom prefekturalnym, jak niemniéj drugi, to jest prawo zatwierdzania uchwał rad gminnych, w których ostatecznie nie stanowią. Jestto nowa koncessya na korzyść rad prefekturalnych wybieranych przez Rząd z listy kandydatów mu przez rady podanych.

Sprawa wyboru gwardyi ostatecznie załatwiona. P. Vaisse oświadczył, że Rząd bierze inicyatywę projektu prawa przechodniego. Według tego projektu potrzeba mieszkać w jedném miejscu dwa lata aby być gwa dzistą; rady poborcze wybierane będą przez prefekta z rad departamentowych. Pogłoski o utworzeniu rychłem nowego ministerium znowu ucichły.

— Z Włoch i Anglii nic nowego.

Obwieszczenie

O uchyleniu z dniem 15 marca 1851 r. cła glejtowego dla żydów z teraźniejszego królestwa Polskiego do państwa Austryackiego przybywających.

Gdy w królestwie Polskiem tak zwane cło glejtowe żydowskie opłacane przez żydów z państwa Austryackiego do Polski przybywających od d. 13 stycznia 1851 uchylone zostało, przeto ze względu zachowania wzajemności ustać ma teraz i pobór tego cła glejtowego od żydów z teraźniejszego królestwa Polskiego tu przybywających, który nakazany był dekretem byłéj połączonéj kancelaryi nadwornéj z d. 18 lipca 1811 za l. 10175-1326.

Jako dzień ustania poboru téj należytości we wszystkich tutejszych urzędach cłowych na granicy Polskiéj stanowi się 15 marca 1851 r.

Co w skutek rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 25 lutego 1851 za l. 5473 powszechnie ogłasza się.

Od c. k. rządu krajowego galicyjskiego.
We Lwowie dnia 7 marca 1851.
Agenor hr. *Gołuchowski*, c. k. namiestnik.

Lwów 12 marca. Rada gminna i Magistrat miasta Lwowa, powitały wczoraj w południe przybyłego tu na dniu 6 b. m. komendanta armii JO. Ks. Edmunda Schwarzenberga. Przełożony Rady na czele deputacyi z 60 osób złożony, w krótkiéj przemowie witającéj składając księciu zapewnienie o loyalności mieszkańców stolicy, wyraził nadzieje, że JO. komenderujący nieść im będzie wszelką możliwą ulgę w stanie wyjątkowym.

Ks. podziękował w czułych wyrazach deputacyi za jéj uprzejme powitanie i zapewnił ją, że sobie będzie miał za przyjemność świadczyć gminie miasta Lwowa wszelkie możebne względy.

— Instytucya żandarmeryi przed kilkoma miesiącami zaprowadzona w Galicyi, liczne już oddała publicznemu porządkowi i bezpieczeństwu przysługi, jak tego dowodzi raport dokonanych przez nią czynności w miesiącu styczniu r. b. W tym krótkim przeciągu czasu, żandarmerya przytrzymała: 6 rozbójników publicznych, 15 indywiduów za rozbójniczy napad na mieszkania. 3 podpalaczów, 4 morderców, 384 złodziei lub przechowywaczy kradzieży, 1 fałszerza monety. 11 zbiegłych kryminalistów, 7 przemytników. 2 podżegaczy, 343 wichrzycieli spokojności, 81 przechowujących broń zakazaną, 494 włóczęgów, 4 inkwizytów, 24 krajowych a 12 zagranicznych dezerterów, 157 zbiegłych przed rekrutacyą, 47 przestępców politycznych rozporządzeń, 6 przekraczających prawa polowania, 17 oszustów i td.

Wiedeń 13 marca. Dziennik *Börsenhalle* pisze, że w ostatnich czasach radzono się w sprawie niemieckiéj księcia Metternicha, który zdanie swoje w téj kwestyi wyraził w memoryale, udzielonym następnie znakomitszym dyplomatom zasiadającym na konferencyach Drezdeńskich. Zapewniają, że książę ostrzega w nim o niebezpieczeństwach wyniknąć mogących z nazbyt ostro przeprowadzonéj centralizacyi pojedyńczych mocarstw — wskazuje daléj na położenie „wielkich względów wymagające“ pruskiéj monarchii i mówi w tym względzie „że Prusy przez tradycye swojéj historyi mają pewne zasadnicze warunki, które w razie przywiedzenia tego państwa do ostateczności mogłyby je zmusić do rzucenia się w objęcia umiarkowanéj rewolucyi“. W końcu nietrzeba, mówi, zapominać „że w pewnych ewentualnościach, mogłyby także wystąpić na jaw protestanckie wspomnienia“. Korrespondent Berliński *Börsenhalle* za wiarogodność tego podania zaręcza.

— Baron Geh.inger który przed kilką dniami wyjechał napowrót do Węgier, zabrał z sobą nowe instrukcye względem organizacyi administracyjnéj tego kraju. Obecne zamięszanie tamtejszych stósunków, tak niepokojącą przybrało postać, że ministeryum postanowiło bądź co bądź położyć mu koniec. Z jednéj strony uskarżają się na bierną opozycyą ludności, z drugiéj na nieświadomość lub nieudolność nowych urzędników..... Z tem wszystkiem zdaje się, że stronnictwo starokonserwatywne porzuca dotychczasowy system biernego oporu. Bardzo wielu młodych ludzi, do téj partyj należących, znajduje się obecnie w Wiedniu, ubiegając się jak mówią o umieszczenie przy reorganizowanych władzach politycznych i administracyjnych.

— J. C. Mość postanowił, że odtąd piechota ilekroć występuje pod bronią, niebędzie nosiła bagnetów zatkniętych na karabinach. Na przyszłość bagnet używany będzie tylko przed nieprzyjacielem, na warcie i gdy ma nastąpić attak konnicy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 marca. Wczoraj odstawiony został do naszego miasta przez władze Królestwa Polskiego, ów pseudo Altieri, o którym w swoim czasie dzienniki i korespondencye poznańskie tak szeroko się rozpisywały.

— Według ostatniéj konskrypcyi, miasto Wiedeń z przedmieściami mieści w 8096 domach ludność 386,000 mieszkańców — cały zaś obwód policyjny wiedeński, obejmujący również przedmieścia po za liniami (wałami) liczy 477,846 mieszkańców, między którymi 16,968 cudzoziemców. Ze względu na wyznanie ludność ta składa się z 458,000 katolików, 8,173 protestantów, 10,670 żydów, 820 Greków i 21 Mahometanów.

— *Kuryer Paryzki* wspomina o świetnym obiedzie danym w ostatni wtorek przez pana Rothschilda. Była to uczta prawdziwie lukullusowa, z niezrównanym urządzona przepychem. Cztery razy zmieniano całą zastawę. Między innemi zachwycił znawców serwis z staréj porcelany Sewrskiéj, który niegdyś był własnością królowéj Maryi Antoniny; pan Rothschild nabył go od pewnéj osoby, któréj prócz ceny kupna, płaci zań 10,000 franków pensyi dożywotniéj.

Tegoż samego dnia był bal u pewnéj polskiéj damy — tańczono do 3ciéj — poczem rozwarły się podwoje sali jadalnéj gdzie zastawiona suta wieczerza *mięsna* — zatrwożyły się nieco tym widokiem sumienia zgłodniałych gości — ale gospodyni wnet je zaspokoiła wydobywając z pod srebrnéj kloszy *dyspensę*, którą sobie u proboszcza jednéj z najznaczniejszych parafii paryzkiéj wyjednała.

— W *Théâtre Français* ogromne ma powodzenie nowy dramat pp. Jules Lacroix i Maquet pod tytułem: *Valeria*.— Panna Rachel występuje w dwóch rolach: Valeryi (właściwie Messaliny) i Lizyski. Na jednem z ostatnich przedstawień téj sztuki, która posłużyła do odkrycia jednéj nowéj strony talentu panny Rachel, w scenie orgii, łoże rzymskie załamało się i Lyzyska z tancerzem Mnester zamiast się ugrupować, zapadli się — wypadek ten o mało, że się nie stał powodem cofnięcia subwencyi dawanéj przez rząd teatrowi francuzkiemu.

— W ciągu miesiąca stycznia b. r. przewieziono koleją żelazną północną 98,255 osób i 551,561 centnarów towaru. za co wpłynęło 319,045 złr. dochodu.

— Przez ubiegły karnawał skonsumowano w Wiedniu do 15,000 butelek prawdziwego Szampana.

Przyjechali do Krakowa od dnia 13 do dnia 14 marca: Stojowski Emil z Miechowice małe. Moltoris Józef ksiądz. Fränkel Jakób. Goldner Stefan Anglik z Wiednia. Weinhändler Karol z Poznania. Kopane Ludwik z Rumberg. Zeleny Jan z Czaslau. Lipański Karol z Waruk. Remer Grzymała Klemens z Łętowni. Przyborowski Attal z Poznachowic. Dembicka Helena hrabina z Sufczyna. Gniazdowski Feliks z Sułkowa. Mrozowski Stanisław z Przemyśla.

Wyjechali: Stadnicki Józef hrabia do Janowic. Karpiński Marcelli do Galicyi. Tchorznicki porucznik, Łepkowski kapitan z familią Ripper c. k. oficer do Lwowa.

NEKROLOG.

(Nadesłane.)

Dnia 26 stycznia r. b. w dobrach Hołowczyce na Litwie, zeszła z tego świata Józefa z Kickich Bispink, po śp. Piotrze von Gallen Bispink pozostała wdowa. Była ona córką Józefy z Szydłowskich i Onufrego wojewody Kickiego a siostrą jenerała wojsk polskich Ludwika Kickiego który w r. 1831 zginął pod Ostrołęką śmiercią walecznych. Przemilczeć o jéj zgonie byłoby rzeczą niesprawiedliwą bo chociaż ją świat mało znał, wypełniała przecież w domowém zaciszu wszystkie cnoty, jakie u staropolskich dam, zdobić mogły pokorne i pogodne czoło dobréj żony, czułéj matki i przykładnéj obywatelki. W młodym wieku krasiła ją niepospolita piękność, w późniejszym ostry dowcip i gruntowna nauka; i te jednak nieoderwały jéj na chwilę od nieba do którego dążyła, przez cały ciąg bogobojnego życia. Opuściła świat ten z zupełną przytomnością umysłu, żegnając krewnych i przyjaciół, błogosławiąc córkom i wnukom. Bóg ją był natchnął; poszła ku niemu z zaufaniem i spokojem duszy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 14 marca. Od kilku dni mamy wiosnę, w nocy i nad ranem bywają przymrozki, ale w dzień promienie słoneczne już poczynają operować, tak, że gdyby deszcz przepadł, roślinność ożywiłaby się nagle. Targ w ciągu tygodnia był nieco ruchliwszy niż w przeszłym. Sprzedano pszenicy do 1500 korcy po $6\frac{1}{2}-7\frac{1}{3}$ złr., jaréj 300—350 po $6\frac{1}{3}-7$. Żyto było dzisiaj bardzo poszukiwane, utrwaliły się dawne ceny, kupiono 800—900 korcy po $5\frac{1}{2}-5\frac{2}{3}$. Groch ma duży odbyt, kupiono do 150 korcy po $6\frac{1}{3}-6\frac{3}{4}$; podobnież i kasza jaglana, którą płacą (50—80) po $8\frac{1}{2}-9\frac{1}{4}$. Handel owsa jest w téj chwili mały, ale cena niezmieniła się $2\frac{3}{4}-3$. Widoki na przyszły tydzień dla gospodarzy są dobre. Ruch w koniczynie mały, ceny zniżyły się, płacono $31\frac{1}{4}-33\frac{1}{3}$. Z wełną nie masz jeszcze handlu, w ciągu tygodnia żadnego kontraktu niezawarto. Natomiast okowita pożądana, odbyt wielki ale bez wzrostu znacznego ceny, bo pozbywano ją za $16\frac{1}{4}-16\frac{1}{2}$ złr.

Targ koński w tym tygodniu był znaczny, wiele koni sprzedano do Prus; około 60 szt. kupiono po 15—35, 30—40 szt. po 55—90 złr. Bydlęcy targ bardzo mały i ceny niezmienne. Wielki popyt jest o skóry cielęce, suchych cetnar $62-67\frac{3}{4}$ złr. Skóry krowie $4\frac{3}{4}-6\frac{1}{2}$ szt., ciężkich wołów po $8-11\frac{1}{4}$ złr. sztuka. Zajęcze chętnie kupowane po $22\frac{1}{2}$ do $24\frac{1}{2}$ kr. szt., za kopę króliczych dają $3\frac{1}{2}-3\frac{3}{4}$ złr. Za granicę wywożą dużo pierza, funt po 18—45 kr., za dobry gatunek 1 $1\frac{1}{6}$ złr.

Sanok 7 marca. (K.) W miasteczku Bukowsku na wstępnym jarmarku, który się w poniedziałek zaczął, a wczoraj dopiero skończył, było karmnych wołów tylko 800, gdzie dawniéj bywało do parę tysięcy, i z tych sprzedano ledwo trzecią część, najdroższe po 140 złr. m. k. para, i niżéj do 120 złr. m. k. W innych latach, byłaby ta cena bardzo dobra, lecz tego roku nie można jéj chwalić, ponieważ siano, (którego w zeszłym roku, tak jak i owsa mało było) jedno i drugie jest w cenie. W naszym cyrkule ledwo parę browarów jest w ruchu. dla tego też i brahą karmnych wołów właśnie nic nie było, który to karm jest bez porównania daleko tańszy, niżeli suchą paszą. Czeladź do karmienia wołów jest bardzo droga, a zatém porachowawszy wszystko, właściciele oprócz oborniku żadnego zysku nie mają. Tak zwanych wołów roboczych, było bardzo dosyć, i w porównaniu z karmnemi wołmi, parowniki mieli lepszą cenę, bo za dobrą parę roboczych wołów, trzeba było po 120 złreńsk. m. k. płacić, a chociaż były chude, bo tylko słomą karmione, prawie większa połowa ich sprzedana, bo nie jeden gospodarz przez brak karmu w jesieni był przymuszony je sprzedać, teraz gdy roboczy czas nadchodzi, każdy kupuje. Koni roboczych i lepszéj rasy było mnóstwo, lecz tak jedne, jak drugie żadnego pokupu nie miały. Z Węgier gdzie na tym jarmarku zawsze dużo kupców bywało, tego roku ani jednego nie było.

Spodziewaliśmy się, że o tym czasie zboże znacznie w górę pójdzie, lecz nic się nie podniosło, korzec pszenicy po 18 złr. w. w. żyta 15 zr. 15, jęczmienia 12 zr. 30 kr. owsa 7 zr. grochu, bobu, ani kartofli na targach niegdzie nie widać. a zatém trudno ich cenę powiedzieć, centnar siana 2 zr. 30 kr. w. w. Garniec okowity małemi partyami, (większéj ilości w naszym cyrkule nie ma do sprzedania) płaci się po 3 zr. 20 kr. w. w. Nadzieja dobrego urodzaju ozimego zboża, u nas osobliwie w górskim położeniu, zupełnie zginęła, ponieważ cała zima bez śniegu, a mrozy i burze, wiadomo każdemu gospodarzowi z doświadczenia, jaki wpływ na oziminy mają, gdy nie są śniegiem przykryte. Zaś teraz gdy pięknéj wiosny się spodziewano, przeciwnie od 1 marca zaczął taki śnieg padać, że u nas w górach, przez zaspy panujące, trudno się z jednéj do drugiéj wsi dostać, i nawet po polach na dobry łokieć leży.— Tak jest pochmurno, że słońca od kilku dni nie widać, i śnieg ciągiem.

Ołomuniec 13 marca. Dzisiejszy targ świetnością swą wszystkie od dawna przewyższył. Galicyjskiego bydła przybyło na plac 571 szt.; nie brakowało téż na kupcach, handel więc szedł dobrze, tak, że około 11 godz. rano większe partye były już rozebrane. Gatunek bydła był dobry.

Niesprzedanego bydła galicyjskiego zapędzono 119 sztuk przez Lipnik do Wiednia, gdzie w przeszłym tygodniu 1740 szt. wołów na targu się znajdowało.

Na przyszły tydzień oczekują nowego przypędu z Galicyi 500 szt. wołów.

Wrocław 13 marca. Lody i śniegi znikły od tygodnia, pora wiosenna panuje. Dowozy zboża są średnie a nawet małe co do jęczmienia, owsa i grochu, których to ziarn jest wielka potrzeba nietylko w okolicy ale i w Poznańskiém. Sprowadzają je więc z górnego Szląska. Również wysokich cen należy się spodziewać żyta, chociaż dotąd płacą ledwo 36—39 sgr. Pszenica ordyn. 45—48. dobra 50—52 sgr.; szczególnie dobra o 1—2 sgr. więcéj. Jęczmień $25\frac{1}{2}-30\frac{1}{2}$ wedle gatunku; owies $22-24\frac{1}{2}$, siewny $26\frac{1}{2}-28$ sgr. Nasienia olejne wcale się nie sprzedają. W koniczynie i okowicie stan jednakowy, to jest słaby.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 13go marca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{3}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent $84\frac{7}{8}$.— Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{2}$. — 4 proc. z 1850 r. 89. — $2\frac{1}{2}$-proc. 57 — 1-proc. $19\frac{1}{4}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. $298\frac{3}{4}$. Augsburg 130. — Londyn 12 47 kr. — Paryż $152\frac{1}{8}$.— Akcye Bankowe 1251. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1310.

Kurs krakowski z d. 15 marca. Banknoty: $84\frac{1}{2}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{2}{3}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92\frac{1}{2}$, żądają 93.— Cwanc. stare $107\frac{2}{4}$ nowe 108.

Kurs lwowski z dnia 12go marca. Dukat holenderski złr. 5 52.— Dukat austryacki 5 kr. 56.— Półimperyały ros. 10 15 kr. — Polski kurant 1 29 — Rubel ros. sr. 1 $59\frac{1}{2}$.— Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. 53 kr.

Kurs wiédenski z dnia 13go marca. — Metaliki $96\frac{3}{8}$.— Nowa pożyczka 85.— Akcye Banku wiédeńs. 1260 — Akcye Kolei żelaz. 131.— Agio od złota $34\frac{1}{2}$ od srebra $29\frac{3}{8}$.

Kurs wrocławski z dnia 13go marca. Banknoty austryac. $78\frac{1}{4}$.— Polski kurant $93\frac{3}{4}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94\frac{1}{4}$.— dawne $94\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. $75\frac{11}{12}$.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie. (704)

Dnia 18 marca b. r. o godzinie 10 rannéj w gmachu Sukiennicach, w drodze sądowéj sprzedane zostaną ruchomości, jako to: stoliki, szafy na suknie, fortepian orzechowy w małym formacie, zwierciadła, kanapy, komody, stołki, landszafty i inne zaraz za gotową zapłatę przez publiczną licytacyą.— Kraków dnia 13 marca 1851 r.

Skorczyński c. k. Kom. Sąd.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
14	2	27" 5'''. 41	+ 4° 5	1''' 20	wpuwsc. słab.	pogoda z chm.			
„	10	„ 5 78	+ 0 4	2 00	wschod. „	pogoda	mgła	+ 5° 3	— 4° 7
15	6	„ 5 83	— 2 8	1 59	płzach. „	mgła			

W DRUKARNI CZASU.